

Grażyna Bołcun

Wyrzutnia pocisków raketowych V1 i V2 w Bliźnie we wspomnieniach kpt. Józefa Rządckiego ps. "Boryna" - komendanta obwodu AK Kolbuszowa "Kefir" : 1942-1945

Rocznik Kolbuszowski 15, 7-26

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wyrzutnia pocisków raketowych V1 i V2 w Bliźnie we wspomnieniach kpt. Józefa Rządckiego ps. „Boryna” – komendanta obwodu AK Kolbuszowa „Kefir” (1942-1945)

Kapitan Józef Rządcki ps. „Boryna” – komendant obwodu AK Kolbuszowa „Kefir” w latach 1942-1945, poprzez swoją działalność konspiracyjną w czasie okupacji niemieckiej, związany był mocno z terenem ówczesnego województwa rzeszowskiego, w tym z Kolbuszową. Jego patriotyzm, dokonania wojenne, kierowanie walką podziemną, tworzą postać niezapomnianą, trwale zapisaną w historii Kolbuszowej, o czym świadczy jego imię w nazwie jednej z ulic tego miasta.

Józef Rządcki (używał też nazwiska Kordyszewski) urodził się 11 listopada 1906 roku w Rzędzianowicach koło Mielca. Z wykształcenia był pedagogiem. Zmarł 11 kwietnia 1995 roku w Ostrowi Mazowieckiej, gdzie mieszkał z rodziną jeszcze przed wrześniem 1939 roku¹. Do Ostrowi Mazowieckiej powrócił po wojnie, w 1945 roku.

Swoje życie w walce o wolną Polskę, zwłaszcza z okresu, gdy jako komendant obwodu AK Kolbuszowa zmagał się z terrorem niemieckim, następnie z UB i NKWD (w 1947 roku aresztowany za przynależność do WiN² przebywał w więzieniach do 1957 roku), przedstawił w obszernych wspo-

¹ Najbliższa rodzina kpt. Józefa Rządckiego to żona, Antonina Rządcka, syn Ryszard Rządcki i córka Barbara Frenkler.

² Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w latach 1945-1947 było największą ogólnopolską organizacją niepodległościową działającą w konspiracji. WiN było kontynuatorką dzieła AK.

mnieniach znajdujących się w zasobach Towarzystwa Miłośników Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej (dostępne w formie internetowej)³.

W pierwszych dniach kampanii wrześniowej 1939 roku Józef Rządcki, jako dowódca kompanii w stopniu porucznika, a w kilka dni później już jako dowódca batalionu 71 pułku piechoty 18 dywizji, wchodzącej w skład Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”⁴, brał udział w walkach z Niemcami w rejonie Puszczy Kurpiowskiej, nad Narwią, w okolicach Łomży i Ostrołęki:

„Już w pierwszych dniach poznałem, co to jest wojna, rany, zwycięskie bitwy i wreszcie klęska, niewola. Po kilku godzinach niewoli udaje mi się z niej uciec. Wiadomość o całkowitej klęsce wywołała u mnie jakiś ból, żal, jakiś bunt wdarł się do mej duszy, a zarazem jakaś pewność: «Niemcy nie będą zwycięzcami ostatecznymi». Jakiś wewnętrzny głos dodawał otuchy i budził nadzieję. Ileż to było w naszej historii upadków, później zrywy i wolność. Najważniejsze, to duch narodu. W nim siła i nadzieja. Najeżdżca za wszelką cenę chciał osłabić nasze społeczeństwo pod tym względem. Pisma, radio, odezwy, wypowiedzi, wyraźnie o tym świadczyły. Jako żołnierz i pedagog nie mogłem pozostać bezczynny”⁵.

Po klęsce wrześniowej, w listopadzie 1939 roku, Józef Rządcki powrócił do Ostrowi Mazowieckiej, gdzie wcześniej mieszkał z rodziną (żona Antonina z małym synkiem Ryszardem). W niedługim czasie znów pożegnał rodzinę i pod przybranym nazwiskiem Kordyszewski wyjechał do rodzinnej wsi Rzędzianowice koło Mielca.

W dniu 4 grudnia 1939 roku Józef Rządcki został zaprzysiężony

³ Wspomnienia są w większości datowane na 14 stycznia 1964 roku i 5 maja 1965 roku, zaś dotyczące rakiet V1-V2 – na 1967 rok; <http://www.tmzoostrowmaz.pl/index.php/czytelnia/jozef-rzadzki-ostrowski-zolnierz-wyklety>

⁴ Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew”, w skład której wchodził 71 pułk piechoty 18 dywizji, zmagająca się z wojskami gen. Heinza Guderiana. Gen. Heinz Guderian – w czasie II wojny światowej dowodził niemieckim XIX Korpusem Wojsk Pancernych; walczył m. in. pod Wizną nad Narwią, atakując na kierunku Brześćcia. Bitwa pod Wizną, gdzie niewielki oddział pod dowództwem kapitana Raginisa zatrzymał dużą część korpusu pancernego Guderiana, przeszła do historii jako „polskie Termopile”. W dniu 22 września 1939 roku Heinz Guderian wspólnie z Siemionem Kriwoszinem, gen. Armii Czerwonej, przyjmował w Brześciu nad Bugiem defiladę oddziałów Wehrmachtu i Armii Czerwonej. Defilada związana była z przekazaniem Armii Czerwonej zdobytego przez Wehrmacht Brześćcia – zgodnie z postanowieniami paktu Ribbentrop-Mołotow.

⁵ Józef Rządcki, *Moje wspomnienia okupacyjne*, rps [w]: Czytelnia Towarzystwa Miłośników Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej.

na członka ZWZ⁶ przed komendantem obwodu ZWZ „Mleko” dla powiatu mieleckiego, rotmistrzem Stanisławem Wysockim ps. „Godziemba”. Powierzono mu funkcję oficera broni, wyznaczając zadanie zdobywania i magazynowania broni oraz niemieckiego sprzętu wojskowego. Latem 1940 roku został mianowany zastępcą komendanta obwodu ZWZ „Mleko” dla powiatu mieleckiego. Do czerwca 1942 roku działał w konspiracji na terenie Mielca, gdzie włączył się do pracy przy wydawaniu biuletynu podziemnego „Odwet”. Współpracował z kolegą z czasów szkolnych, Władysławem Jasińskim ps. „Jędrus”⁷: „Z jego osobą związana jest, znana po dziś dzień, piosenka «Jędrusiowa doła». Nie pytałem o polityczny kierunek konspiracji, wystarczył mi jej cel - tj. walka z wrogiem”.

Po zatrzymaniu kolportera biuletynu „Odwet”, w nocy 21 lutego 1941 roku do domu w Rzędzianowicach przyjechało gestapo. Nie zastano Rządźkiego w domu, natomiast aresztowano jego brata. W obawie przed aresztowaniem Józef opuścił Mielec i wyjechał do Warszawy.

Po przeszło rocznym pobycie w Warszawie, w czerwcu 1942 roku, na polecenie komendanta rejonu ZWZ, któremu podlegał Mielec, pułkownika Waleriana Tumanowicza ps. „Jagra”, powrócił w Rzeszowskie, już jako komendant obwodu AK Kolbuszowa „Kefir”: „Pułkownik Tumanowicz, przekazując mi ten obwód, nadmienił, że chociaż tam praca organizacyjna już jest przeprowadzona, to jednakże wszystko należy zacząć prawie «od nowa», bo brak oficerów, podoficerów, broni i działań”.

Gdy w czerwcu 1942 roku pod przybranym nazwiskiem „Kordyszewski” zjawił się w Kolbuszowej, zatrudniony został jako brygadzysta przy melioracji rzeki Nil przepływającej przez miasto⁸. Praca ta stanowiła alibi dla kontynuacji jego działalności konspiracyjnej. Przy regulacji Nilu pracowali lub byli z nim w kontakcie inni członkowie AK: „Oficjalnie otrzymałem

⁶ *Związek Walki Zbrojnej* – siły zbrojne w kraju podczas II wojny światowej, w okresie od 13 listopada 1939 roku do 14 lutego 1942 roku. 14 lutego 1942 roku z przekształcenia Związku Walki Zbrojnej powstała Armia Krajowa, podlegająca polskiemu rządowi RP na uchodźstwie.

⁷ Władysław Jasiński ps. „Jędrus” – jeden z najważniejszych dowódców partyzanckich na Podkarpaciu i Kielecczyźnie. Zginął zastrzelony przez gestapo 9 stycznia 1943 roku. „Jędrusie”, nazwa oddziału, którym kierował, stały się symbolem walki z Niemcami.

⁸ Regulacja rzeki Nil w Kolbuszowej została przeprowadzona w czasie II wojny światowej, nadzorowana przez Urząd Gospodarki Wodnej w Tarnobrzegu, kierowany przez inż. Adama Rudnickiego, członka ZWZ-AK. W okresie okupacji kierownikiem prac regulacyjnych był Tomasz Książek, zaś jego zastępcą, Władysław Puzio, obaj członkowie ZWZ-AK. Do pracy przy regulacji Nilu przyjmowano osoby wskazane przez dowództwo ZWZ-AK. Z ich polecenia przy regulacji Nilu został zatrudniony Józef Rządźki. Patr.: H. Dudzińska, *Z dziejów kolbuszowskiego Nilu*, „Przegląd Kolbuszowski” 1996, nr 52, 53.

pracę vorarbeiters bei «Polnische Nil flussregulierung» w Kolbuszowej. Mając doskonałe alibi, pod przybranym nazwiskiem «Kordyszewski» zabrałem się do pracy konspiracyjnej. Nie brakło chętnych i oddanych sprawie ludzi. Zorganizowałem dywersję, kompanie i placówki, szkoły podchorążych i podoficerskie, WSK, a nawet pluton przysposobienia lotniczego, warsztaty rusznikarskie, produkcję granatów i pracownię kartograficzną, obsadę dowódczą, wywiad i propagandę i wtedy dopiero poczułem się pewnie i rozpocząłem działania”⁹.

Wspomnienia Józefa Rządckiego znajdujące się w zasobach Towarzystwa Miłośników Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej są obszernie i wielowątkowe. Oprócz spraw dotyczących jego działalności jako komendanta AK obwodu Kolbuszowa, relacji z wielu lokalnych akcji partyzantki akowskiej, autor bardzo szczegółowo i pasjonująco opisuje kulisy zamachu na komendanta policji kryminalnej w Kolbuszowej, Ukraińca o wyraźnym nacjonalizmie, Włodzimierza Halickiego. Zamach ten, którym kierował, po dwukrotnie nieudanych próbach, doszedł do skutku w dniu 15 marca 1943 roku. Autor odnosi się również do sprawy stosunku niektórych Polaków do Żydów w tym okresie oraz współpracy Ukraińców z Niemcami przeciw Polakom w czasie okupacji niemieckiej na Rzeszowszczyźnie. Bardzo szczegółowe i interesujące są relacje z koordynacji prac przy przekazywaniu informacji dla dowództwa AK w Anglii odnośnie niemieckiej broni raketowej V1 i V2, testowanej na poligonie w Bliźnie¹⁰. Ten wątek wspomnień będzie tematem niniejszego artykułu.

Decyzja o utworzeniu poligonów na terenie Generalnej Guberni zapadła 21 grudnia 1939 roku. Zajmowały one niemal $\frac{2}{3}$ przedwojennego obszaru powiatu kolbuszowskiego¹¹. Północny wschód przejęła administracja Luftwaffe z siedzibą w Górnem k. Sokołowa (Truppenübungsplatz der Luftwaffe – Gemeinde Górno), północny zachód – siły Wehrmachtu¹² (Truppenübungsplatz der Wehrmacht „Süd”) z siedzibą w Dębnie, a połu-

⁹ Józef Rządcki, *Moje wspomnienia okupacyjne*.

¹⁰ Wspomnienia dotyczące koordynacji prac nad przekazywaniem wiadomości odnośnie niemieckiej broni raketowej V1 i V2 testowanej na poligonie SS w Bliźnie pochodzą z 1967 roku.

¹¹ 26 października 1939 roku gubernator Hans Frank ogłosił utworzenie Generalnego Gubernatorstwa na części okupowanej Polski. Wprowadzono podział administracyjny Generalnej Guberni na cztery dystrykty: krakowski, lubelski, radomski i warszawski. W jego wyniku przedwojenny powiat kolbuszowski znalazł się w dystrykcie krakowskim Generalnej Guberni i stał się częścią starostwa powiatowego w Rzeszowie (Kreishauptmannschaft Rzeszow mit Landkommissariat Kolbuszowa).

¹² Wehrmacht – całość sił zbrojnych III Rzeszy Niemieckiej z wyłączeniem Waffen-SS, utworzonych 16 marca 1935 roku ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

dniowy zachód, z główną bazą poligonu w Pustkowie k. Dębicy (SS Truppenübungsplatz Heidelberg) przypadł dowództwu SS¹³.

Poligon SS Truppenübungsplatz Heidelberg był polem działania dla dwóch formacji SS: Waffen SS¹⁴ i jednostek SS Totenkopf¹⁵. Zajmował teren ok. 25 km długości i 20 km szerokości na styku dawnych powiatów: dębickiego, mieleckiego i kolbuszowskiego¹⁶. Celem poligonu w Pustkowie, którego komendę sprawowali kolejno: oberführer Werner von Schele, standarden-führer Paul Nostitz i oberführer Bernard Voss, miało być szkolenie oddziałów Waffen SS i wykonywanie funkcji policyjnych¹⁷.

W drugiej połowie 1943 roku powzięto decyzję o lokalizacji właśnie tu, w granicach poligonu wojsk SS Haidelager Truppenübungsplatz, we wsi Blizna, bazy doświadczalnej z wyrzutniami i bunkrami dla niemieckiej broni V1 i V2. Powodem takiej decyzji stały się naloty bombowe w lipcu-sierpniu 1943 roku lotnictwa angielskiego RAF (Royal Air Force) i amerykańskiego USAAF (*United States Army Air Forces*) na ośrodek Peenemünde w Niemczech, w którym Luftwaffe realizowała projekt budowy bezpilotowego samolotu-pocisku (późniejsze V1¹⁸) i raket V-2¹⁹. Decyzję o przeniesieniu ośrodka doświadczalnego z Peenemünde do wsi Blizna podjął SS Gruppenführer dr Hans Krammler²⁰.

Ośrodek w Bliźnie zaczął funkcjonować już jesienią 1943 roku. Wiele pocisków, które były kierowane na wieś Sarnaki k. Siedlec (300 km), spadało wkrótce po wystrzeleniu. Rakiety te „potwornie [...] wyglądały i potworne otwory czyniły, kiedy ich kilka spadło na pobliskie tereny. Szybko wszystkie wylatywały, nawet z kwaterami, dachówka spadała, domy się wykręcały i zanim ludzie jako tako się z tym hukiem oswoili, niektórzy dostawali rozstroju nerwowego i [...] opuszczali swoje domostwo z lęku przed grożącą śmiercią. Po każdym upadku rakiety Niemcy szybko przyjeżdżali

¹³ M. Skowroński, *Powiat Kolbuszowski w okresie okupacji niemieckiej 1939-1944*, „Przeгляд Kolbuszowski” 12 (2005) nr 146, s.17.

¹⁴ Waffen-SS – zbrojne oddziały niemieckiej nazistowskiej formacji paramilitarnej Schutzstaffel, znane również pod skrótem SS.

¹⁵ Totenkopf – uzbrojona i umundurowana formacja partii hitlerowskiej, Sztafety Ochronne NSDAP (*Totenkopf* - niemieckie słowo oznaczające „trupią głowę”, używane w celu opisanego wojskowych insygniów tej formacji, przedstawiających czaszkę na tle skrzyżowanych kości).

¹⁶ S. Zabierowski, *Pustków – hitlerowskie obozy wyniszczenia w służbie poligonu SS*, Rzeszów 1981, s. 13.

¹⁷ Tamże, s. 14-15.

¹⁸ Pocisk bezzałogowy o napędzie odrzutowym V1 (niem. *Vergeltungswaffe-1*, broń odwetowa nr 1).

¹⁹ Pocisk raketowy V2 (niem. *Vergeltungswaffe-2*, broń odwetowa nr 2).

²⁰ M. Wojewódzki, *Akcja V-1, V-2*, Warszawa 1984, wyd. 4 uzup., s. 147-148.

na miejsce wybuchu i zabierali dokładnie wszystkie kawałki. Zabroniono zabierać ich mieszkańcom poligonu, którzy musieli także chodzić do pracy wyznaczonymi drogami. Aby zabezpieczyć tajemnicę działania nowej broni, teren wokół Blizny został otoczony dodatkowo drutem kolczastym, a tablice informowały o karze śmierci za wejście do lasu. Podobnie utrudniono wstęp na teren poligonu bez posiadania przepustek²¹.

Wspomnienia odnośnie niemieckiej broni raketowej V1 i V2, testowanej na poligonie w Bliznie, zostały spisane przez Józefa Rządckiego w 1967 roku na prośbę Zarządu Głównego ZBoWiD, a mianowicie (według relacji autora wspomnień):

28 czerwca 1967 roku Józef Rządcki został zaproszony do Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Warszawie na spotkanie w celu powołania komisji ds. udokumentowania udziału byłych żołnierzy Armii Krajowej w zdobyciu i przekazaniu do Anglii wiadomości o pociskach raketowych V1 i V2. Zarząd Główny ZBoWiD wystąpił bowiem z inicjatywą zebrania możliwie najszerzej dokumentacji dotyczącej tego tematu od bezpośrednich uczestników tej akcji²². Spotkanie prowadził płk Jan Mazurkiewicz ps. „Radosław”²³.

W trakcie spotkania Józef Rządcki, na prośbę prowadzącego, zobowiązał się przygotować swoje wspomnienia z tego okresu: „Przyrzekłem podzielić się mymi wspomnieniami, chociaż dzisiaj trudno jest zdać dokładną i ścisłą relację z owych dni, z tak odległych lat. Wiem, że będą luki w tym wspomnieniu i niedokładności. Brak będzie wielu nazwisk szarych żołnierzy AK, którzy z pełnym poświęceniem wykonywali moje rozkazy”.

Pierwsze kontakty Józefa Rządckiego z Blizną, położoną 15 km na północny zachód od Kolbuszowej (w kierunku na Sędziszów Młp.), nie miały związku z niemiecką bronią raketową: „W grudniu 1939 roku jako

²¹ Cyt. za: A. Więch, *Historia parafii Niwiska w latach 1918-1945*, Kolbuszowa 2015, s. 96.

²² Treść zaproszenia - w zbiorach prywatnych rodziny Józefa Rządckiego: „W związku z podjętą przez Zarząd Główny inicjatywą zebrania możliwie najbardziej obszernej dokumentacji, dotyczącej udziału byłych żołnierzy Armii Krajowej w zdobyciu i przekazaniu do Anglii wiadomości o torpedzie V1 i V2, która zgodnie z naszymi założeniami ma posłużyć do opracowania scenariusza do filmu historycznego, utrwalającego pamięć o wkładzie polskiego ruchu oporu w zwycięstwo II wojny światowej - Zarząd Główny, celem przekonsultowania tych zamierzeń z bezpośrednimi uczestnikami tej akcji, organizuje w dniu 28 czerwca 1967 roku o godz. 11, w siedzibie ZBoWiD przy Al. Ujazdowskich 6a, specjalne zebranie powołanej w tym celu Komisji, na które serdecznie Kolegę zaprasza”.

²³ Jan Mazurkiewicz ps. „Radosław” - w czasie powstania warszawskiego w 1944 roku dowódca Zgrupowania AK „Radosław”, wiceprezes ZBoWiD w latach 1974-1979. Od 1980 roku generał brygady. Zmarł w 1988 roku.

podwładny komendanta obwodu ZWZ «Mleko» w powiecie mieleckim, rtm Stanisława Wysockiego ps. «Godziemba», pełniąc funkcję oficera broni, znalazłem się po raz pierwszy w leśnej wiosce Bliźnie. Powierzono mi zadanie zbierania i magazynowania broni oraz sprzętu wojskowego. Wioska ta, mała i spokojna, liczyła około 30 gospodarstw, była położona z dala od głównych dróg, w resztkach dawnej Puszczy Sandomierskiej, na granicy powiatów mieleckiego, kolbuszowskiego i dębickiego”.

Józef Rządcki wybrał Bliźnę jako miejsce magazynowania broni i pojazdów, przeważnie motocykli. Opiekę nad w zasadzie zdobyczym sprzętem sprawował kapral rezerwy Aleksander Rusin, ps. „Rusal”²⁴: „Zdobyl on dla siebie mundur niemiecki, umiał prowadzić pojazdy. On to zdobywał na Niemcach owe motocykle. Najczęściej zabierał je sprzed lokali, miejsc postoju itp., a następnie odprowadzał do Bliźny”.

Niezbyt długo Józef Rządcki zajmował się magazynowaniem sprzętu wojskowego, bowiem już latem w 1940 roku Niemcy, na mocy zarządzenia naczelnego dowództwa Sił Zbrojnych Rzeszy z 21 grudnia 1939 roku o utworzeniu poligonu SS w widłach Wisły i Sanu, rozpoczęli wysiedlenia mieszkańców tego terenu pod przyszły poligon. Kolejna fala wysiedleń przypadła na drugą połowę 1943 roku po decyzji o lokalizacji we wsi Bliźna bazy doświadczalnej niemieckiej broni V1 i V2. W czerwcu 1942 roku Józef Rządcki, już jako komendant obwodu AK Kolbuszowa „Kefir”, we współpracy ze swoim zastępcą, oficerem wywiadu Bolesławem Nazimkiem²⁵, objął ten poligon²⁶ działaniami rozpoznawczymi.

Jak relacjonuje Józef Rządcki²⁷: „Tylko 3 km na zachód od miasta miałem wielki poligon wojskowy SS Truppenübungsplatz Heidelberg, za-

²⁴ Aleksander Rusin, ps. „Rusal” – żołnierz placówki ZWZ-AK w Dobrynie, po wojnie dowódca oddziału partyzanckiego WiN w Rzeszowskiem.

²⁵ Bolesław Nazimek ps. „Bartosz” – były komendant obwodu BCh i zastępca komendanta obwodu AK Kolbuszowa, następnie sekretarz Wojewódzkiego Zarządu PSL.

²⁶ Poligon SS „Heidelager Bliźna” w Pustkowie sąsiedował z poligonem Wehrmachtu „Południe” w Dębie (1940-1944). Ważny jest okres od połowy 1943 do połowy 1944 roku. W tym czasie ulokowano tam znaczące zaplecze badawcze, a sam obiekt był intensywnie (i skutecznie) rozpoznawany, zarówno przez polski wywiad AK (kpt. w st. sp. Aleksander Rusin ps. „Rusal”), jak i wywiad brytyjski. Angielski ppłk Sanders (brak imienia) przebywał na tym terenie we wrześniu 1944 roku i wykonał szkic poligonu w Bliźnie, z którym również dziś można się zapoznać. Przedstawia on rozmieszczenie wszystkich obiektów znajdujących się wtedy na poligonie.

²⁷ Józef Rządcki – Wspomnienia spisane [1967 r.] na potrzeby Komisji ZBoWiD, dokumentującej prace żołnierzy AK przy przekazywaniu dowództwu AK w Anglii informacji o wyrzutniach rakiet V1 i V2 w Bliźnie.

łożony pod koniec 1940 roku²⁸. Na tym terenie była Blizna²⁹. Poligon SS Heidelager Blizna obejmował teren mający w przybliżeniu kształt kwadratu o boku do 20 km długości, którego narożniki stanowią miejscowości: Brzeźnica, Rzochów koło Mielca, Kolbuszowa i Sędziszów Małopolski. Ludność wysiedlono, a opustoszałe tereny, zwłaszcza w rejonie Pustkowa, pokryto bunkrami, barakami koszarowymi, składami amunicji i żywności. W pobliżu poligonu [w Pustkowie], założono obóz pracy przymusowej dla Polaków i Żydów. Stan załogi wojskowej, zmienny, dochodził niekiedy do 20 tys. żołnierzy, nie licząc stałej obsady, administracji obozu i poligonu.

Po niemieckich zwycięstwach na zachodnich Bałkanach wzmogły się ruchy armii niemieckiej na terenach polskich. Przedwiośnie roku 1941 obfitowało w nowe wydarzenia. Poligon Pustków pęczniał od nadmiernej ilości wojsk. Masy sprzętu i ludzi przetaczały się na wschód. Polskie organizacje podziemne zarządziły stałą obserwację ruchu wojsk niemieckich na szosach, dworcach i liniach kolejowych. W połowie 1941 roku jeden z patroli wywiadowczych AK zatrzymał w pobliżu poligonu Pustków, w rejonie Sędziszowa Małopolskiego oficera niemieckiego, kuriera pogranicznych jednostek wojskowych i odebrał mu pocztę służbową. Znalaziono wśród niej pisemne rozkazy wraz z mapami, w których była mowa o uderzeniu na ZSRR, z wytyczeniem kierunku natarcia dla poszczególnych armii. Plany te natychmiast przekazano drogą służbową przez Warszawę do Londynu, do sztabu wojsk sprzymierzonych.

Tajemnica zaatakowania ZSRR została wydarta Niemcom co najmniej na trzy tygodnie przed pamiętnym dniem 22 czerwca 1941 roku. A później Pustków zapełnił się jeńcami – żołnierzami Armii Czerwonej. Obdarci, schorowani, wygłodniaли, ginęli tysiącami. Ze szczytów Podgórze widać było dniem i nocą płonące światła elektryczne wzdłuż kolczastego ogrodzenia obozu, a nieustanny jęk zrozpaczonych ludzi, dla których zabrakło nawet korzonek trawy, dobiegał do odległych osiedli, budząc grozę. Wyniszczanie żołnierzy radzieckich trwało jeszcze w roku 1943.

W tym czasie [1943 r.] poligon był już wspaniale zagospodarowany i ufortyfikowany. Stał się twierdzą na dalekim zapleczu frontu. W pobliżu były fabryki samolotów i lotniska, a w niedaleko leżącej Wiśniowej wykuto w skale jedną z tajnych kwater polowych Hitlera.

²⁸ Tomasz Sudół, *Poligon Wehrmachtu „Południe” 1940-1944*, Wydawnictwo IPN, Rzeszów 2009.

²⁹ Na temat „Heidelager Blizna” ukazał się wartościowy artykuł autorstwa Andrzeja Drewsa w „Tygodniku Regionalnym Korso” w Kolbuszowej, datowany na 31 lipca 2007 roku. Autor artykułu – pracownik PZL Mielec, zbudował model pocisku V1 w skali 1:1. Model znajduje się w Parku Historycznym w Bliźnie.

Plany operacyjne AK na wypadek powstania powszechnego przewidywały uderzenie na obóz w Pustkowie. Zorganizowano liczne oddziały bojowe, które w końcowej fazie organizacyjnej liczyły około 6 tys. ludzi, uzbrojonych w niemiecką broń zdobyczną i broń pochodzącą ze zrzutów alianckich.

Jednym z dowódców tych oddziałów był porucznik Wojska Polskiego, inżynier Mieczysław Stachowski³⁰, występujący pod pseudonimami «Sęp» i «Maciej», w konspiracji tkwił już od lutego 1940 roku. Początkowo był dowódcą placówek leżących na południowy wschód od poligonu, a później został komendantem AK we wschodniej części powiatu dębickiego. Stałym miejscem jego pobytu był poligon i obóz w Pustkowie, pracował bowiem w «Forstamt» Wola Ociecka, jako polski nadleśniczy do służby zewnętrznej, będąc równocześnie «okiem i uchem» podziemia na tych terenach. Nie działał zresztą sam: do pracy wywiadowczej dobierał sobie z rejonu obozu zaufanych pracowników – leśników Polaków. Także, znając świetnie język niemiecki, korzystał dla celów wywiadowczych z usług Niemców.

Około 80 % robotników leśnych, pracowników biurowych i lotniczych, Polaków z terenu poligonu, to ludzie należący do AK – element inteligentny, przeszkolony wojskowo, niezwykle patriotyczny. Nic nie uchodziło ich uwadze i rozpracowywano wszystkie urządzenia, magazyny, obsługę i uzbrojenie bunkrów. Dowództwo AK było stale informowane o aktualnym stanie obozu. Zdobyto większe szkice, plany i mapy, znano rozmieszczenie posterunków i czas ich zmiany.

Latem 1943 roku na teren poligonu zjechały nagle specjalne oddziały Wehrmachtu w mundurach z czerwonymi wypustkami i objęły w swe posiadanie teren Blizny. Wioska ta leżała prawie w środku poligonu, na powierzchni około 300 hektarów. W odległości 500 m od osady teren został natychmiast ogrodzony drutem kolczastym, który przebiegał lasem. Wstęp do Blizny został wzbroniony nawet dla oddziałów i osób wchodzących dotychczas w skład stałej obsługi SS Truppenübungsplatz. Obiekt otrzymał nazwę Artillerie Zielfeld Blizna.

Pierwsze próby z bronią raketową V2 przeprowadzono późnym latem 1943 roku. Pamiętnego dnia 17 sierpnia 1943 roku o godz. 16.15 wra-

³⁰ Mieczysław Stachowski – ur. w 1900 roku polski inżynier leśnik, oficer rezerwy WP, żołnierz AK. Podczas okupacji pracował w niemieckiej administracji leśnej jako nadleśniczy w Woli Ocieckiej. Od 1941 roku był dowódcą placówki ZWZ Sędziszów w obwodzie AK Dębica. W obszarze jego działalności znalazły się, między innymi, obóz pracy w Pustkowie oraz poligon raketowy w Bliźnie, odnośnie których kierował pracami wywiadu Armii Krajowej.

całem z pracy na Nilem (tak nazywa się mała rzeczka przepływająca przez miasto Kolbuszowa) w towarzystwie swego adiutanta Józefa Batorego ps. «Argus»³¹. Dochodziliśmy do rynku, gdy nagle obydwaj prawie równocześnie zobaczyliśmy na tle horyzontu, w rejonie Blizny, rzadkie tu zjawisko. Sądziliśmy, że to palący się samolot chcąc zgasić pożar, robi «świecę». Przedmiot ten wznosił się prawie prostopadle z silnie płonąłą głowicą. Po pewnej chwili płomień zaczął maleć, przygasać i opadać, wreszcie zniknął, a w chwilę później usłyszeliśmy silny wybuch. «Jednego mniej» - powiedział «Argus». Siła wybuchu była bardzo wielka, bo w Kolbuszowej, oddalonej od Blizny o 18 km, pękły dwie szyby w oknach wystawowych.

Wypadek ten poderwał na nogi ludność miasta. Liczni mieszkańcy wyszli na rynek. Wśród nich znalazłem się i ja z «Argusem». Różne domysły snuły mi się po głowie. W pierwszej chwili sądziłem, że to samolot załadowany bombami zapalił się, spadł i nastąpił wybuch. Do tego dnia, przyznaję, niewiele wiedziałem o poczynaniach hitlerowskich w Bliźnie. Różne były nasze przypuszczenia, lecz o wyrzutni rakiet nie myśleliśmy.

Około godz. 17 tegoż dnia zajechał na rynek od strony Rzeszowa sześćoosobowy samochód wojskowy. Byli w nim oficerowie z czerwonymi wypustkami. Po zatrzymaniu się samochodu, jeden z oficerów zapytał: «kto zna język niemiecki». Podeszedłem do samochodu i oświadczyłem, że znam ten język. Wówczas zapytał mnie o kierunek na Nową Wieś. Leży ta wieś na drodze do Blizny. Po otrzymaniu odpowiedzi auto zaraz odjechało. Za jakiś kwadrans nadjechało drugie podobne auto, również z oficerami z czerwonymi wypustkami. Jeden z oficerów zapytał, tym razem po polsku, «w którym to kierunku spadł dzisiaj samolot». Po otrzymaniu odpowiedzi, samochód odjechał znów w kierunku Blizny.

Te wszystkie wydarzenia spowodowały wydanie przeze mnie specjalnego rozkazu, przeprowadzenia wnikliwego rozpoznania w tej sprawie. Następnego dnia podobne zlecenie przekazałem swemu zastępcy, a zarazem oficerowi wywiadu, [Bolesławowi] Nazimkowi ps. «Drzazga».

Już trzeciego dnia otrzymałem pierwsze meldunki, że w Bliźnie mają jakąś nową broń, której pierwsza próba przeprowadzona 17 sierpnia 1943 roku wypadła niepomyślnie, bo pocisk nie wyszedł w orbitę, lecz spadł w pobliżu i jest 27 Niemców zabitych. W pobliżu wypadku znaleziono również zabite zające i ptaki. Podano mi przy tym, że Niemcy trzymają sprawę Blizny w wielkiej tajemnicy. W tej sprawie wysłałem specjalny meldunek

³¹ Józef Batory ps. „Argus” – ur. 20 lutego 1914 roku w Weryni, k. Kolbuszowej – kapitan WP, w 2013 roku awansowany pośmiertnie do stopnia majora, żołnierz ZWZ-AK, szef łączności zewnętrznej IV ZG Zrzeszenia WiN. Aresztowany przez UB 2 grudnia 1947 roku został rozstrzelany 1 marca 1951 roku w więzieniu mokotowskim.

do komendanta rejonu AK Rzeszów krypt. «Rzemiosło». Odwrotnie otrzymałem rozkaz prowadzenia intensywnego wywiadu i natychmiastowego meldowania o wszystkich osiągnięciach w tej sprawie przez specjalnych gońców.

Z pomocą robotników rolnych w bauerostwach³² i pracowników leśnych udało mi się sporządzić plan sytuacyjny Blizny oraz stwierdzić, że jest tam wyrzutnia pocisków raketowych V2, że części dowożone są koleją, a specjalne cysterny - na samochodach, zaś długość rakiety to około 12 m, itp. Dużą pomoc w tej sprawie oddał Julian Piórek ps. «Kłusownik»³³ i dowódca plutonu lotniczego Henryk Augustynowicz ps. «Pelikan»³⁴.

Pewnego dnia pocisk-rakieta rozleciał się w powietrzu. Duży aluminiowy zbiornik spadł we wsi Zarębki obok zagrody Jagodzińskiego. Wymiary zbiornika 1,8 m długości, średnica 1,1 m. Zobaczył to jeden z moich żołnierzy i natychmiast odciął kawałek ściany zbiornika, wziął pomiary, dostarczając mi to wszystko, resztę zabrali Niemcy, którzy przybyli samochodem.

Innym razem porucznik, ps. «Zbych» [Józef Micek³⁵], wracając do domu z Kolbuszowej do Cmolasu, zauważył spadający pocisk rakietowy na wysokości Dubasu. Określił w przestrzeni jego upadek i na rowerze podążył do przewidzianego miejsca upadku. Pocisk spadł, a «Zbych» przypłaciłby życiem [swoją ciekawość], gdyby nie fałda terenowa oddzielająca go od miejsca upadku pocisku. Silny podmuch przy wybuchu, mimo tej fałdy, przewrócił go z rowerem, tak że «Zbych» znalazł się w pobliskim stawie. Wyszedł z wody i chociaż cały ociekał wodą, zdołał schwytać kilka części mniejszych, jak transformatorek, materiał wybuchowy w kostkach itp. Natychmiast musiał uciekać do pobliskiego lasu, bo już nadjeżdżali Niemcy. Wszystkie zdobycze dotyczące pocisków raketowych były natychmiast dostarczane wyższemu dowództwu Armii Krajowej.

Zdawałem sobie sprawę z ważności zadania dotyczącego Blizny oraz, że naszym zadaniem było niszczyć potencjał wojenny hitlerowskich okupantów. Wiedziałem, że kolega Adam Lazarowicz ps. «Klamra», komen-

³² bauerostwo – gospodarstwo rolne prowadzone przez niemieckiego zarządcę, bauera (baora) m.in. na terenach okupowanych w Polsce.

³³ Julian Piórek ps. „Kłusownik” – żołnierz AK, mieszkaniec powiatu kolbuszowskiego.

³⁴ Henryk Augustynowicz – leśniczy w Niwiskach k. Kolbuszowej. Jako członek AK ps. „Pelikan”, „Rafał”, zbierał odłamki pocisków V2 na poligonie przyległym do jego leśnictwa i przekazywał je pośrednictwem ks. Jana Kurka, proboszcza z Niwisk, do Komendy Obwodu AK. Aresztowany przez Niemców zginął w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

³⁵ Józef Micek ps. „Zbych”, „Gustaw” – dowódca placówki AK krypt. „Czeremcha” w Cmolasie.

dant obwodu AK Dębica «Deser»³⁶ również nie śpi i na pewno wszystko robi, aby wyrzucić tajemnicę Blizny. Przez jego obwód przechodziły transporty dla Blizny, na jego terenie był obóz Pustków. Byłem pewny, że «Klamra» dużo zrobi, lecz nie porozumiewaliśmy się w tej sprawie, poza omówieniem planu uderzenia na tamten obiekt.

Nie porozumiewaliśmy się, gdyż porozumienie mogłoby osłabić naszą pracę lub skierować na mylne drogi. Przypadkowo wpadłem na trop wywiadu Komendy Głównej AK. U mojego oficera ps. «Koral» [Jerzy Tyszkiewicz³⁷] zobaczyłem jednego dnia szkic Blizny. Wzięty na stanowczą rozmowę «Koral» musiał się przyznać, że działał poza normalną funkcją w obwodzie, na rzecz Komendy Głównej AK i utrzymywał kontakty ze specjalnym wysłannikiem. Potwierdzenie tego otrzymałem drogą służbową.

Jeden z moich ludzi, porucznik Władysław Wąsowicz ps. «Góral»³⁸, pracownik komendy policji kryminalnej w Kolbuszowej, człowiek całkowicie oddany pracy konspiracyjnej, tak pisze w meldunku:

«Podczas pierwszej próby wystrzelenia V1 (latającej bomby) byłem razem ze swym szefem, Włodzimierzem Halickim, w odległości około 3 km od terenu Blizny. (Halicki, zlikwidowany 15 marca 1944 roku, współpracownik gestapo i wielce oddany okupantowi, miał zezwolenie swobodnego poruszania się po poligonie). W godzinach popołudniowych usłyszeliśmy silny warkot, jak gdyby co najmniej eskadra samolotów startowała, a przy tym zauważyliśmy wysoki słup ognia i nic więcej. Warkot po pewnym czasie ucichł, a nastąpił wybuch. Na drugi dzień przyjechało dwóch esesmanów do Halickiego i powiedzieli mi w zaufaniu, że próba z nową bronią nie udała się, bo nastąpiła eksplozja i zginęło przy tym 27 osób z załogi Blizny. Po kilku tygodniach nastąpiła nowa próba, a po niej prawie codziennie dalsze.

Z tego samego miejsca dokonano prób z nową rakieta V2. Rakiety ta nie miała już skrzydeł jak V1. Rakiety spadały w oddaleniu około 10 - 20 km i dalej od Blizny. Upadków takich było kilka, a dwa blisko Kolbuszowej, w Zarębkach i Dubasie³⁹. Żołnierze AK zbierali części raket i według rozka-

³⁶ Adam Lazarowicz ps. „Klamra” – ur. 1902 roku, major WP (w 2013 roku pośmiertnie awansowany na podpułkownika), żołnierz AK, zamordowany przez UB w więzieniu mokotowskim dnia 1 marca 1951 roku.

³⁷ Tyszkiewicz Jerzy ps. „Koral” – ur. 1892 roku, hrabia, właściciel majątku ziemskiego Werynia. W 1944 roku pełnomocnik rządu i delegat obwodu AK Kolbuszowa na Kraj, oficer wywiadu AK. Aresztowany we wrześniu 1944 roku przez NKWD został wywieziony do obozu w Borowiczach – Jegolsku, gdzie zmarł w lutym 1945 roku.

³⁸ Władysław Wąsowicz ps. „Góral” – późniejszy komendant Korpusu Bezpieczeństwa obwodu AK Kolbuszowa.

³⁹ Rakiety V2, po upadku, były odpowiednio zabezpieczane przez wyznaczone do tego, m.in., poligonowe jednostki Wehrmachtu.

zu komendanta «Boryny» przekazywali je do wyznaczonych punktów. Przy upadku rakiety i eksplozji pozostawały leje o średnicy około 20 - 30 m».

Dodam jeszcze, że po wkroczeniu Armii Czerwonej przybyła do Kolbuszowej komisja mieszana, rosyjsko-angielsko-amerykańska, która przesłuchiwała świadków w sprawie V1 i V2, tj. ludzi mieszkających na terenach wysiedlonych w charakterze robotników rolnych. Osoby te nie mogły przekazać więcej ponad to, że określały kształt rakiety, przeloty dzienne i nocne oraz spustoszenie wyrządzone przy upadku. Rakiety wyrzucane były przeważnie w kierunku wschodnim, a tylko 6 czy 7 w kierunku północno-zachodnim. Według zwierzeń żandarma Schöndera, te wyrzuty północno-zachodnie miały zmylić czujność wywiadu polskiego. Wiadomym było jednakże, że V1 i V2 przeznaczone były z Bliźny przeciwko ZSRR. Inżynier [Mieczysław] Stachowski mieszkał w tym czasie w Rudzie Sokolskiej, odległej od Bliźny w linii powietrznej 4-5 km. A oto jego relacja:

«Okolo godziny 16 spokój pogodnego, sierpniowego popołudnia zmącił przeciągły grzmot, przesuający się w kierunku Rudy Sokolskiej. Grzmot ten zakończył się silnym hukiem. W okolicy Niwisk spadł - jak wydawało się wtedy - samolot niemiecki. Lecz mnie zaintrygował fakt, że miejsce upadku rzekomego samolotu zostało natychmiast otoczone przez oddziały wojskowe, a wszelkie części po rozbitku zabrane. Następnym wyrzut pocisku raketowego obserwowałem nocą, znajdując się wtedy na drodze Dąbie - Ocieka. W pewnym punkcie szosa nieco się wznosi. Z tej wysokości widoczny był cały las poligonu, w środku którego znajdowała się Bliźna. Nagle od strony Bliźny zajaśniała bardzo silna łuna, a na jej tle poczęła się wznosić ponad Bliźnę i ponad szczyty drzew złocista, bardzo duża bania. Cisza była zupełna. Dopiero na pewnej wysokości poczęły eksplodować rakiety».

Inżynier Stachowski wraz ze swymi ludźmi rozpoczął niezwłocznie akcję rozpoznawczą. W krótkim czasie zdobyto mapy lokalizacyjne Bliźny, a na podstawie obserwacji i żmudnych dociekań własnych oraz wypowiedzi zaufanych osób spośród personelu niemieckiego ustalono, że w Bliźnie montowane są nie tylko pociski V1, czyli samoloty bez pilota z silnikiem odrzutowym, ale także i V2 - pociski raketowe dalekiego zasięgu. Pociski V1 widoczne były przy wzbijaniu się dla obserwatora patrzącego z nad stawów położonych pomiędzy Rudą Sokolską, a Sokolem.

Przed wypuszczeniem próbnego pocisku V1 nadlatywał z lotniska w Mielcu niemiecki samolot pościgowy, który leciał następnie ponad pociskiem, eskortując go. Pociski V2 wypuszczano niejednokrotnie parę razy na dobę, zarówno w dzień, jak i w nocy. Wiele z nich spadało w pobliżu Bliźny, w odległości kilku lub kilkunastu kilometrów. Niemcy starali się

zawsze pozbierać pozostałe części rakiety, aby nie wpadły w niepowołane ręce. Niekiedy rozpoczynał się cichy wyścig, kto pozbiera je pierwszy. Podwładnym inżyniera Stachowskiego udało się kilkakrotnie wygrać ten wyścig.

Meldunki o wynikach rozpoznania broni raketowej były prawie codziennie wysyłane przy użyciu specjalnych gońców do dowództwa AK. Jednym z takich ofiarnych gońców, który przekradał się poprzez posterunki niemieckie z częściami rakiet i z meldunkami na punkt kontaktowy do Sędziszowa Małopolskiego, był przedwojenny śpiewak opery poznańskiej, wysiedlony przez Niemców – kapral Jan Gruszczyński.

Niektóre części pocisku oddawano najpierw do ekspertyzy specjalnej grupie fachowców, zorganizowanej konspiracyjnie w Zakładach Przemysłowych w Sędziszowie Małopolskim, za zgodą naczelnego dyrektora Zakładów, inżyniera [Edmunda] Jurkowskiego. Grupa ta pod kierownictwem inżyniera Drzazgowskiego sporządzała dokładną analizę składu materiału i jego wytrzymałości. Wymiary pocisków próbowano ocenić na podstawie pozostałych na ziemi odcisków po raketach, które spadły, a nie eksplodowały.

Obserwując przewóz ładunków na torach kolejowych, zdołano stwierdzić, że pociski «Mittelbau Dora»⁴⁰ wyrzucane są ze specjalnej wyrzutni zlokalizowanej w zachodniej części Bliżny. Materiały pędne do tych pocisków raketowych przewożono w cysternach na samochodach. Oblodzone rury ze skroplonym powietrzem zaopatrzone były w wentyle.

Pocisk V2 po wyrzuceniu był widoczny gołym okiem w postaci błyszczącej strzały. Potem zaczynały działać rakiety odrzutowe, przy czym słychać było eksplozję i widać białe smugi. Pocisk ginął z oczu na bardzo znacznej wysokości.

Wagony kolejowe oraz samochody dostarczane do Bliżny obserwowano systematycznie z różnych miejsc, najczęściej jednak z okien nadleśnictwa w Woli Ocieckiej, obok którego przebiegała szosa i tor kolejowy z Kochanówki do Bliżny.

Oprócz informacji o broni raketowej, systematycznie przekazywanych wyższemu dowództwu AK, przygotowywano plany tzw. akcji «P». W miesiącu listopadzie 1943 roku przybył do mnie na kontakt inżynier Stachowski ps. «Sęp». Na tym spotkaniu omówiliśmy przygotowanie do akcji «P». Ze swej strony przydzieliłem do tej akcji 1 kompanię AK pod dowództwem porucznika [Władysława] Wiśniewskiego ps. «Chruściel».

⁴⁰ Nazwa pocisku zapożyczona od niemieckiego obozu koncentracyjnego Mittelbau Dora, założonego w pobliżu Nordhausen. Obóz funkcjonował od sierpnia 1943 roku do końca wojny.

Resztę swoich sił, w myśl planu komendy podokręgu, miałem użyć do północnej ochrony 24 dywizji AK.

Kolbuszowa bowiem była ważnym punktem strategicznym ze względu na węzeł dróg w kierunku na Mielec, Dębę, Sokołów, Rzeszów i Sędziszów. Wiadomym mi było, że sąsiedni obwód AK Mielec «Mleko» również miał w swym planie uderzenie na Bliźnię. Do akcji tej wyznaczona była kompania pod dowództwem kapitana Władysława Kwarcianego ps. «Mały». W skład tej kompanii wchodził plutonowy Aleksander Rusin ps. «Rusal», którego wymieniłem na wstępie moich wspomnień. Kompania przybyła pod koniec lipca 1944 roku do Bliźni bez walki, bo Niemcy po wywiezieniu całości sprzętu opuścili wyrzutnię, wycofując się przed nadchodzącą Armią Czerwoną.

Plan akcji «P» opierał się przede wszystkim na dokładnym i stale aktualizowanym rozpoznaniu sytuacji w obozie (stanu liczebnego i uzbrojenia załogi), aby w pełni wykorzystać moment nocnego zaskoczenia. Już w listopadzie 1943 roku inżynier Stachowski przemycił na teren poligonu, przy pomocy fałszywych przepustek, swoich najbliższych współpracowników, dowódców miejscowych oddziałów bojowych AK: «Lucjana» [Ludwik Kubik], «Ostroge» [Józef Naróg] i «Łatę» [Józef Łotocki], którzy zapoznali się na miejscu z położeniem uzbrojonych bunkrów i z warunkami terenowymi podjęcia do wyrzutni. W lutym 1944 roku dowódcy oddziałów bojowych przeciwczyli nocą w zwiększonym składzie podjęcie terenowe pod przyszłe obiekty uderzenia. Przygotowania do pełnej gotowości oddziałów prowadzono systematycznie i z rozwagą.

Tymczasem Niemcy wytrwale przeprowadzali próby wyrzucania pocisków V2, które zaczęły padać coraz częściej poza obrębem poligonu.

Wiosną 1944 roku zorganizowana została w Komendzie Głównej AK w Warszawie przez inżyniera Antoniego Kocjana⁴¹ specjalna grupa, która miała za zadanie możliwie pełne zgłębienie tajemnicy niemieckich pocisków raketowych. Powstała myśl wykradzenia Niemcom całego pocisku-niewypału, aby gruntownie poznać zasady jego konstrukcji. Ostatecznie pomógł przypadek.

W początkach maja 1944 roku zdobyto niewypał V2, który spadł w bagnach nad Bugiem, w rejonie miejscowości Sarnaki, w odległości 300 km od wyrzutni w Bliźnie. Pocisk został skrzętnie ukryty przez miejscowych członków AK, a po rozmontowaniu przez fachowców główne jego części przewieziono do Warszawy, gdzie gruntowne badania nad cenną zdobyczą

⁴¹ Antoni Kocjan – oficer wywiadu AK, inżynier, przedwojenny konstruktor szybowców, które zdobyły sobie wielką popularność, jak „Czajka”, „Komar”, „Orlik” i „Wrona”.

przeprowadził konspiracyjnie wybitny specjalista w dziedzinie techniki, prof. dr inż. Janusz Groszkowski⁴². Części rakiety V2 przewieziono następnie do Tarnowa, skąd miały zostać dostarczone samolotem alianckim do Anglii.

«Dakota» [samolot], która miała przewieźć części rakiety oraz zabrać przedstawicieli polskiego podziemia, wylądowała na konspiracyjnym lotnisku pod Tarnowem w nocy z 25 na 26 lipca 1944 roku. Specjalnie oczekujące tam oddziały AK dokonały załadunku. Z powodu rozmoknięcia terenu po niedawnym deszczu start samolotu okazał się jednak bardzo trudny. Koła maszyny zaryły się w łąkę. Gdy angielski pilot był już bliski rezygnacji i zniszczenia samolotu, ostatecznie, przy największym wysiłku zebranych ludzi podkładających pod koła deski, drągi, kamienie, start doszedł do skutku. «Dakota» szczęśliwie doleciała do Anglii. Wysiłek i ryzyko życia dziesiątek ofiarnych żołnierzy polskiego podziemia nie poszły na marne. Wyniki działania naszego wywiadu poważnie przyczyniły się, w tym wypadku, do skutecznej obrony Anglii w ostatniej fazie wojny. Niemcy użyli bowiem pocisku raketowego V2 po raz pierwszy 6 września 1944 roku. Zanim jednak pociski te padły na Londyn, dowództwo wojsk alianckich zdołało przedsięwziąć dość skuteczne przygotowania obronne.

Tymczasem 20 lipca 1944 roku, w nocy, Niemcy załadowali na wagony kolejowe bezpośrednio w Bliźnie urządzenia wyrzutni, które wraz z obsługą wywieziono na Zachód. 21 lipca rano inżynier Stachowski stwierdził osobiście, że w Bliźnie pozostały tylko fundamenty po wyrzutni.

Wyrzutnia w Bliźnie przeznaczona była przede wszystkim przeciwko ZSRR, o czym Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich na Zachodzie było powiadomione.

Wyczerpującej informacji udzieliłem osobiście radzieckiej partyzantce, Grupie «Bau», pod dowództwem lejtnanta «Jaszy». Grupa ta posiadała całkowitą aparaturę radiową. Wiadomości o Bliźnie przekazał «Jasza» natychmiast swojemu dowództwu Armii Czerwonej.

Wiadomym mi jest, że wszystkie zdobyte części V2, a zwłaszcza pochodzące z niewypału, który opadł nad Bugiem w pobliżu wsi Sarnaki, zostały przesłane samolotem w miesiącach letnich 1944 roku z konspiracyjnego lotniska pod Tarnowem.

W lipcu 1944 roku Niemcy, wobec szybkiego postępu Armii Czerwonej i zbliżającego się frontu zlikwidowali bazę w Bliźnie, urządzenia wywieźli na Zachód, resztę zniszczyli, a okolicę zaminowali.

Po przybyciu pierwszych jednostek Armii Czerwonej na teren

⁴² Janusz Groszkowski – ur. w 1898 roku, prof. dr inż., nestor polskiej radiotechniki, elektroniki, wychowawca wielu pokoleń elektryków i elektroników.

«Kefiru», gdy nawiązałem łączność z dowódcą artylerii gąsienicowej pułkownikiem Czernikowem, pierwsze pytanie było, «co z Blizną». Udzieliłem wyczerpujących informacji, a 4 sierpnia [1944] pluton AK pod dowództwem sierżanta ps. «Wilk», łącznie ze zmotoryzowanym zwiadem Armii Czerwonej, udali się do Blizny. Minerzy utorowali dojście. Zastano tam tylko gruzy i nic nie znaczące szczątki»⁴³.

Jednakże należy nadmienić, że do dziś zachowały się niektóre obiekty poligonowe związane z V1/V2, z których wystartowało około 100 pocisków V1 i rakiet V2.

Również i dziś można zapoznać się ze szkicem poligonu wykonanym przez oficera wywiadu brytyjskiego, ppłk Sandersa (brak imienia), który przebywał na tym terenie we wrześniu 1944 roku. Do dzisiaj też można obejrzeć znajdujące się w polu, w miarę dobrze zachowane, dwie betonowe platformy pod wyrzutnie V1 wraz z towarzyszącymi im bunkrami startowymi, z których odpalano pociski oraz betonowe wylewki po halach magazynowych i montowniach. Wśród drzew, w miejscu głównej hali montażowej rakiet V2 (A-4), widać wystające resztki betonowych filarów, ciągnących się w dwóch rzędach na długości ponad 100 metrów, które kiedyś stanowiły podpory potężnej, wysokiej na kilkanaście metrów budowli.

Kilkaset metrów dalej, w lesie, idąc po śladach biegnącej tu kiedyś kolejki wąskotorowej, znajdują się fundamenty wysadzonej przez Niemców wieży serwisowej, gdzie przygotowywano rakiety do startu. Parę kilometrów dalej, na skraju lasu, można zobaczyć zniwelowane miejsca pod drewniane podesty, z których odpalano rakiety oraz głębokie doły po eksplozjach wadliwych pocisków⁴⁴.

Należy mieć nadzieję, że przywołane obszernie wspomnienia kapitana Józefa Rządzkiego wniosą wiele nowego do mało zbadanego tematu prób z niemiecką bronią raketową na terenie Kolbuszowszczyzny i zapewne usatysfakcjonują wielu pasjonatów historii, zaś postać Autora wspomnień zapisze się na stałe w pamięci współczesnych i przyszłych pokoleń.

Bibliografia

Bołcun Grażyna, [Recenzja]: Tomasz Sudoł, *Poligon Wehrmachtu „Południe” 1940-1944*, IPN, Rzeszów 2009, „Rocznik Kolbuszowski”, nr 11, 2011
Drews Andrzej, *Hajdelager Blizna*, „Tygodnik Regionalny Korso”, 31.07.2007

⁴³ Józef Rządzki, *Moje wspomnienia okupacyjne*.

⁴⁴ Grażyna Bołcun, [Recenzja]: Tomasz Sudoł, *Poligon Wehrmachtu „Południe” 1940-1944*, Rzeszów 2009, „Rocznik Kolbuszowski” nr 11, Kolbuszowa 2011, s. 239.

- Dudzińska Halina, *Z dziejów kolbuszowskiego Nilu*, „Przegląd Kolbuszowski”, nr 52, 53, 1996
- Godlewski Łukasz, *Historia podziemia konspiracyjnego Armii Krajowej – Obwód Kolbuszowa, kryptonim „Kefir”*, „Rocznik Kolbuszowski”, nr 4, 2000
- Grodecki Karol, *Sytuacja społeczno-gospodarcza Kolbuszowej w latach 1944-1950*, „Rocznik Kolbuszowski”, nr 4, 2000
- Grzywacz-Świtalski Łukasz, *Z walk na Podkarpaciu*, PAX 1971
- <http://www.tmzoostrowmaz.pl/index.php/czytelnia/jozef-rzadzki-ostrowski-zolnierz-wyklety>
- Letkiewicz Eugeniusz, *Moje pożegnania z bronią* [w]: *Między Marsem a Ateną. Wspomnienia wojenne nauczycieli*, Warszawa 1977
- Mader Johan, *Die wahre Karriere des Raketen barons Wernher von Braun*, Berlin 1967
- Modrzejewski Józef, *Akowcy na Podkarpaciu*, Brzozów 1990
- Ostasz Grzegorz, *Podziemna Armia Podokręg AK Rzeszów*, Rzeszów 2010
- Piechocki Łukasz, *Niemiecka broń V-1 i V-2*, Poznań 2009
- Rusin Aleksander, *Moje wspomnienia z hitlerowcami i stalinowcami* [w]: *Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, Mielec 1994
- Rządcki Józef, *Moje wspomnienia okupacyjne* [w]: *Czytelnia Towarzystwa Miłośników Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej*
- Skowroński Maciej, *Powiat Kolbuszowski w okresie okupacji niemieckiej 1939-1944*, „Przegląd Kolbuszowski”, nr 146, 12 (2005)
- Sudoł Tomasz, *Poligon Wehrmachtu „Południe” 1940-1944*, Rzeszów 2009
- Więch Antoni, *Historia parafii Niwiska w latach 1918-1945*, Kolbuszowa 2015
- Wilbik-Jagusztynowa Weronika, *Bataliony Chłopskie na Rzeszowszczyźnie*, Warszawa 1973
- Wiśniewski Michał, *Polacy w walce z niemiecką bronią V*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 2, 1966
- Wojewódzki Michał, *Akcja V-1, V-2*, Warszawa 1984
- Zabierowski Stanisław, *Pustków – hitlerowskie obozy wyniszczenia w służbie poligonu SS*, Rzeszów 1981

V1 and V2 rocket launcher in Blizna in the memoirs of Cpt. Józef Rządcki, the commander of the Home Army District of Kolbuszowa)

Captain Józef Rządcki “Boryna” (also used the name Kordyszewski) – the commander of the Home Army District of Kolbuszowa “Kefir” in the years 1942-1945, through his underground activity during the German occupation, was closely connected with the province of Rzeszów, including Kolbuszowa. His patriotism, underground fight make his character memorable and recognisable in the history of Kolbuszowa, as evidenced by the fact that one of the streets of this town was named after him.

He born on 11 November 1906 at Rzędzianowice near Mielec. He died on April 11, 1995 in Ostrów Mazowiecka, where he lived with his family .

He presented his life and the struggle for free Poland in comprehensive memoirs, which are stored in the collection of the Society of Friends of the Ostrów district in Ostrów Mazowiecka. J. Rządcki’s memoirs are extensive and cover a number of topics.

In addition to the matters concerning the relations with the local Home Army guerrilla action, the author described, among other things, a real story of the assassination of the commander of the criminal police in Kolbuszowa, Włodzimierz Halicki. The assassination organised by him, after two unsuccessful attempts, was effective on 15 March 1943.

Detailed and interesting relations are the ones concerning the coordination of work in submitting information for the AK command in England regarding German V1 and V2 rocket launcher, tested on the training ground in Blizna. And this article focuses on this thread of the memoirs(the memoirs were written in 1967 at the request of the Board of the League of Fighters for Freedom and Democracy).

V1 and V2 rocket launcher in Blizna near Pustkowa – there are still some preserved objects from the training ground, of which about 100 V-1 and V-2 rockets were launched. In the forest, following the traces of narrow-gauge railway, which once ran here, there are the foundations of the service tower blown up by the Germans, where the rockets were prepared for launching. Today it is also possible to see two well-preserved concrete platforms for V-1rocket launchers and the accompanying launching bunkers from which the rockets were fired; and concrete floors, which used to be part of warehouses and assembly plants. Among the trees, in the site of the main assembly hall for V-2 rockets, there are the remnants of the concrete pillars extending in two rows at a length of over 100 meters, which

once formed a powerful support for a dozen-meter-high building. A few kilometres away, on the edge of the forest, you can see smoothed space for wooden platforms from which the rockets were fired and deep holes after explosions of defective rockets.

It is hoped that Cpt. Józef Rządcki's memoirs included in the article will bring new information on the topic of the attempts with the German rockets in the Kolbuszowa district (the topic has not been studied sufficiently so far) and they will probably satisfy many enthusiasts of history.